Ner 239. ROK 1846. WTOREK 27 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
24	6	27" 5''' 851	+ 6° 7	3. 32	Wschodni słaby	Chmurno	Mgła strona i
	2	5, 137	+ 14, 9	4. 40	,, ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	4. 645	+ 11, 4	3. 87	Wschodni średni	Chmury	
25	6	27" 3''' 913	+ 10°, 0	3. 71	Wschodni ,,	,,	
	2	4 090	+ 14. 1	4, 26	Pł. Wschodni ,,	,,	
	10	4, 445	+ 11, 4	4, 22	Wschodni ,,	Pochmurno	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 22 Października.* —

Słychać, że kolej żelazna do Częstochowy, podobno już w przyszłym miesiącu otworzoną zostanie. Wiele osób postanowiło jeszcze w roku bieżącym korzystać z téj łatwości dla odbycia świętéj pielgrzymki, do cudownego Obrazu Boga Rodzicy na Jasnéj Górze; a młoda para któréj związek małżeński przed Adwentem ma być skojarzony, chce jechać na to miejsce, aby przed Obrazem cudownéj N. Patronki, błogosławieństwo związku swojego uzyskać. Przykład ten zapewne postanowienia wielu par innych za sobą pociągnie.

Onegaj wrócił z Frankfortu nad Menem, JW. Fryderyk br. Skarbek, gdzie miał udział (jakeśmy donieśli), w zgromadzeniu urzędników i uczonych z różnych narodów zebranych, w zamiarze naradzania się nad reformą więzienną. Do zgromadzenia tego należało osób 74, a mianowicie z krajów Niemieckich osób 44, z Anglii 9, z Francyi 4, z Holandyi 5, z Szwecyi 6, z Szwajcaryi 2, z Belgii 1, z Danii 1, z Królestwa Polskiego 1, z Ameryki 1. W liczbie téj było: urzędników 28, professorów i uczonych zajmujących się reformą więzienną 20, adwokatów 9, duchownych różnych wyznań sprawujących obowiązki kapelanów więziennych 8, lekarzy 6, budowniczych 3. Narady trwały przez 3 dni po dwie sessye dziennie. Wydano uchwał 8, które wszystkie tyczą się odosobnionego zamknięcia więźni tak obwinionych jako i osądzonych, i przyjęto za główną zasadę systematu więziennego ten rodzaj więzienia, który różni się od systematu Filadelfskiego w tem, iż niewymaga zupełnego odosobnienia i ciągłéj samotności więźnia, lecz opiera się głównie na bezwarunkowem odosobnianiu więźni między sobą, tak aby więźnie w jednem więzieniu umieszczeni, nigdy znać ani widywać się nie mogli.

Planetę odkrytą d. 23 z. m. w Berlinie, którą Lewerrie rachunkiem przepowiedział, i jéj miejsce na niebie naprzód wskazał, pierwszy raz widziano w tutejszem Obserwatoryum Astronomicznem d. 1 b. m.; a przejście jéj przez południk w dniach 7, 9, 11, 12, 16, 18, b. m. uważano. Planeta znajduje się obecnie w konstellacyi Koziorozca, gdzie także blisko niéj jest i Saturn. Dnia 18 b. m. o godz. 8 min. 4 sekund 6 podług czasu średniego Warszawskiego, nowa ta gwiazda miała położenie w znaczeniu prostem: 327 stopni, 55 minut, 51 sekund: w zboczeniu południowem: 13 stopni, 32 minut, 26 sekund. Ruch pozorny wsteczny, planety, jest bardzo wolny, gdyż w ciągu 25 dni, to jest od d. 23 z. m. do d. 18 b. m. posunęła się w kierunku równika Niebieskiego od wschodu na zachód o łuk wynoszący tylko 23 minut 25 sekund; a w kierunku południka ku biegunowi południowemu o łuk 8 minut 18 sekund. Widziana w lunecie o średniéj mocy optycznéj, wydaje się jak gwiazda ósméj wielkości; w silnych zaś refraktorach tarcza jéj pozorna wynosi tylko 3 sekundy łuku. Objętość planety jest 210 razy większa od objętości ziemi, a odległość jéj od słońca jest dwa razy tak wielka jak Uranusa. Srednica jéj drogi eliptycznéj, którą naokoło słońca w 217 latach opisuje, wynosi przeszło 1494 milionów mil jeograficznych. Swiatło przelatujące 42 tysiące mil w jednéj sekundzie, dla przebieżenia téj średnicy potrzebowałoby 9 godzin i 53 minut. Parochód najszybszy idący z prędkością 10 mil na godzinę, dla przebieżenia takiéj długości drogi potrzebowałby 17,055 lat, a dla obleżenia całéj drogi planety 53,556 lat. *J. E.*

Do osobliwości tegorocznej jesieni, dodać winniśmy, że widzieliśmy wczoraj jeszcze na

targu za Żelazną Bramą, świeże rydze, nadto poziomki ogrodowe tegoż dnia zbierane. W niektórych ogrodach fiołki zakwitły tak obficie, że nierzadką jest rzeczą widzieć w niektórych salonach, po kilka i kilkanaście bukietów tych wiosennych kwiatów. I ta część nawet much, które w końcu bieżącego miesiąca, zabiera się zwykle na zimowe leże, widząc że ciepła trwają, odżyła w massie, i dokucza jakby w środku Sierpnia.

Wczoraj w teatrze Rozmaitości przywołani, po *Pożycz mi pięć złotych*, JP. Jasiński; po *Pierwszéj wyprawie młodego Ryszelie*, JPani Hofman 3kroć.

— *Paryż* 10 *Października.* —

Jour. des Déb. udziela dziś następującą nową telegraficzną depeszę o przyjęciu królewiczów francuzkich w Madrycie. Depesza ta datowana jest z Madrytu 7 paźdz.:.

»Wczoraj o godzinie 3 po południu, przy pięknéj pogodzie królewiczowie francuzcy wjechali konno do Madrytu. Wszędzie w swéj drodze przyjmowani byli świetnemi dowodami poważania i przychylności. Królowa i Infantka przyjęły ich w najpożądańszy sposób. Madryt przedstawiał wczoraj uroczysty widok. Dziś panuje największa spokojność.«

Moniteur algerien z d. 30 września donosi: »Niewątpliwą jest rzeczą, że Bu-Mazie nie udało się zebrać Beni-Snasów i za ich pomocą napaść na nasze pograniczne pokolenia. Energiczna postawa, jaką jenerał Cavaignac przybrał na pierwszą wiadomość o przygotowaniach, jakie czynili ajenci Abdelkadera, musiały otworzyć oczy owym fanatycznym pokoleniom, i nie dały się uwieść namowom Bu-Mazy.

»Dowiadujemy się także, że Kaid Uszdy energiczne temu poddowódzcy Emira uczynił przedstawienia, i wezwał go, aby się oddalił od naszych granic.

»Co się tyczy samego Abdelkadera, wszystkie doniesienia zgadzają się w tem, że w ostatnim czasie żadnego nie przedsiębrał poruszenia. Przypuścić należy, że oczekiwał na wypadki przedsięwzięć swych Kalifów: Bu Mazy i Hadż-Seghira na południowéj granicy, podczas gdy sam gotuje się do środkowego poruszenia.«

Uważano, że na koncercie w St. Cloud w dzień urodzin Króla, pomiędzy członkami ciała dyplomatycznego nie znajdował się poseł angielski.

Pan Galle w Berlinie, który zapowiedzianą przez obliczenie p. Le Verrier nową planetę wynalazł, otrzymał order legii honorowéj. Na wniosek p. Arago, akademia umiejętności nazwała tę nową planetę: *Le Verrier.*

— *Dnia* 11 *Października.* —

Nieregularne nadejście poczty hiszpańskiéj trwa jeszcze i dzisiaj. Wprawdzie nadeszły listy i gazety z Madrytu z d. 4, które już wczoraj przyjść były powinny. Ale nie ma znowu listów i gazet z dnia 5, których się dziś spodziewano. Nienadejście poczty zwyczajnéj przypisać tylko należy skutkom niepogody na gościńcach hiszpańskich, znajdujących się w nieszczególnie dobrym stanie. Rzeczywiście dnia 4, 5 i 6go na całéj przestrzeni od Bajonny do Madrytu padały ciągłe deszcze, a niebo dopiero dnia 6go wieczorem nieco się wypogodziło, tak że wjazd królewiczów do Madrytu odbyć się mógł śród dosyć jeszcze przyjaznych okoliczności. Dziś jest dzień przeznaczony na zaślubiny królowéj Izabelli i Infantki. Pomimo rozlicznych zawikłań, które powstały od czasu przywodzenia do skutku tych związków małżeńskich, sądzą tu powszechnie, że zaślubiny te odbyły się dziś rzeczywiście.

Co się tyczy posagu Infantki, dzienniki paryzkie, londyńskie i madryckie nadzwyczajnie go dotychczas przesadzały. Mówiono nawet o 30 milionach fr. i jeszcze więcéj, wraz z procentami narosłemi od tego kapitału od czasu śmierci Króla Ferdynanda VII. Według dokładnych doniesień, prawdziwa wysokość majątku Infantki jest następująca: Posiada ona 32 miliony realów (8 mil. fr.) w gotówce; kilka zamków ze znacznemi innemi posiadłościami nieruchomemi do nich należącemi, które królowa Izabella, dając siostrze dowód swojego szczerego przywiązania i miłości, przyjęła na swoją ojczystą część spadku, a za to kazała Infantce wypłacić 16 milionów realów (4 mil. fr.); daléj około 8 mil. realów (2 mil fr.), w dyamentach i różnego rodzaju kosztownościach, które Infantka również otrzymała w spadku po ojcu swoim. W ogóle więc cały majątek Infantki, który przynosi w posagu xięciu Montpensier, wynosi 56 milionów r. (14 mil. fr.), zawsze jeszcze bardzo znaczny, chociaż przeszło o połowę mniejszy od tego, jak poprzednio utrzymywano.

Gabinet francuzki postanowił nareszcie przystać na to, aby xżę Montpensier zrzekł się, za siebie i za dzieci swoje, wszelkich praw do korony hiszpańskiéj.

— *Londyn* 7 *Października.* —

Wieść o rezygnacyi lorda namiestnika Irlandyi jak i sekretarza stanu dla Irlandyi, jest zaprzeczona przez główniejsze dzienniki dublińskie. Potwierdza się jednak wiadomość, że missya pana Redington, podsekretarza stanu, do lorda Russell, względem otrzymania funduszów dla Irlandyi, pozostała bez skutku. Rząd bowiem zajmuje się innemi środkami, któreby skutecznie zaradzić mogły niedoli. Z swéj strony komitet repealu zawieszając na teraz swą opozycyę przeciwko rządowi, wspiera go w jego usiłowaniach i zachęca lud do spokojności.

Baron Bode, o którego śmierci donieśliśmy, pochodził z familii niemieckiéj, ale z Angielki w Anglii zrodzony, a zatem poddany angielski, i jako taki upominał się o wynagrodzenie za familijne dobra w Alzacyi, które w czasie rewolucyi skonfiskowane zostały. Żądał on, aby wynagrodzenie w summie 500,000 fst. zaspokojone było z pieniędzy, które Francya po zawarciu pokoju zapłaciła Anglii, jako wynagro-

dzenie dla angielskich poddanych, za doznane w czasie wojny straty. W roku 1844 sąd królewski przyznał panu Bode wynagrodzenie w summie 364,266 fst.; ale ten wyrok późniéj obalony został, i interes ten przy śmierci Barona znajdował się w instancyi rewizyjnéj, i w przyszłym miesiącu ma być roztrząsany.

— *Dnia 8 Października.* —

Na odbytém przeszłego piątku w Galway zgromadzeniu baronialnem, na którem uchwalono 30,000 fst. na roboty publiczne, znajdowały się wielkie masy bez zatrudnienia robotników, którzy nalegali o wyższą płacę dzienną niż 1 sz. i o udzielanie kukurydzy, przemowami jednak duchownych katolickich dali się uspokoić. Wybrano deputacyę, która ma prosić rząd o założenie magazynu żywności w Galway. Zresztą w przeszłym tygodniu jeden parostatek przywiózł 10,000 fst. w srebrze na zapłacenie robót publicznych, które w tameczným hrabstwie pod kierunkiem biura robót mają być wykonane.

Mało teraz mają nadziei do wyratowania parowego okrętu *Britain*, który na odnodze Dundrun przy brzegu Irlandyi uwiązł w piasku, i ten pyszny okręt bliski jest zatonięcia. W nocy z niedzieli usiłowano za pomocą dwóch parowych okrętów oswobodzić go, ale zdołano tylko tyłowi okrętu nadać korzystniejsze położenie. Powstał czas burzliwy i znów daléj na piasek posunął okręt. Bystry przypływ morza tak się wzdął, że posiłkujące okręty nie odważyły się do niego przystąpić i schroniły się na otwarte morze. W téj chwili woda stoi na 10 stóp w okręcie; i dopiero przy następnym bystrym przypływie morza dnia 3go lub 4go listopada mają próbować na nowo jego oswobodzenia.

W Anglii jest obecnie 47 autorek.

Na niektórych angielskich kolejach żelaznych objawia się już dążenie do odłaczenia się od zwyczajnego towarzystwa podróżnych, a zarazem postępujący zbytek. Coraz bardziéj wchodzi we zwyczaj urządzanie w wagonach formalnych pokoi, najkosztowniejszemi meblami zastawionych i wspaniale przyozdobionych. Są tam i miękkie uginające się sofy, i wygodne krzesła poręczowe, stoły machoniowe, wielkie zwierciadła, nawet obrazy wiszą na ścianach a podłogę okrywa miękki kobierzec. Miejsca w tych ruchomych pokojach są jeszcze droższe niż w dotychczasowych wagonach pierwszéj klassy.

Rozmaitości.

ZERWANE ZWIĄZKI.

(Ciąg dalszy.)

Ach, mój Boże! cóżem uczyniła? zawołała misstress Warton, i chciała przywołać ludzi. A potem, gdy się jéj zdawało, że nie prędko przybywają, wyszła po orzeźwiające wódki.

Wówczas pan Dumeray pozostał sam na kilka chwil z swoją żoną.

Gdy ta odzyskała zmysły, zdawało się jéj, że w czasie omdlenia ręka uchwyciła jéj rękę, ściskała ją z całéj siły, i że słyszała wymówione głosem wzruszonym wyrazy: „Leonio! Leonio!“ Spojrzała na około siebie, lecz tylko sama misstress Warton była przy niéj; mąż zniknął.

Chciała odejść natychmiast; lecz była tak osłabioną; że służący musiał ją odprowadzić do domu.

W kilka godzin potem, Edmund znalazł ją leżącą w mocnéj gorączce. Szczęściem, przesilenie nie długo trwało; lecz od tego dnia niepodobieństwem było dla Leonii wrócić do misstress Warton i do jéj przyjaciołki. Mniemała, że słyszy ciągle obijające się o jéj uszy wyrazy: „Pani Dorsay daje lekcye na fortepianie?“ Na to wspomnienie, opuszczała ją cała moc duszy, przestawała ubierać się, siadywała przed oknem i całe godziny przepędzała na myśleniu o Francyi, o córce, spoglądając obojętnie na przechodzące tłumy.

W kilka miesięcy Edmund mówił jéj o swem położeniu, w którem zaszła szczęśliwa niespodziewana zmiana. Nadzieje jego zostały przewyższone, jego pryncypał nie tylko zapewnił mu 1,000 talarów rocznie, ale nadto przypuszczał go do pewnego udziału w zyskach.

Jeśli interessa powiodą się przez kilka lat, rzekł Edmund do Leonii, opowiadając jéj tę wiadomość; nim pięć lub sześć lat upłynie, będziemy mogli odzyskać majątek, i wolni i niezależni, wrócimy do Paryża.

Za pięć lub sześć lat, pomyślała pani Dumeray, już nie będę żyła, nie ujrzawszy nawet córki.

Od tego dnia, zdrowie jéj niknęło widocznie; całe dni przepędzała na płaczu. Zdawało się jéj, że daleko mniéj byłaby nieszczęśliwą w Paryżu, nawet gdyby nie widywała córki. Przynajmniéj żyłaby w tem samem mieście i oddychałaby tem samem powietrzem. Zwolna bladość oblicza zaczęła wzbudzać obawę, i słabość jéj od dnia do dnia powiększała się. Już zaledwo mogła się utrzymać na nogach, i nie zdołała wychodzić z pokoju. Jedyne szczęście, jakiego doznawała, było wtenczas, kiedy pod wpływem dobroczynnego ciepła słonecznego, uczuła orzeźwiające się wychudłe, blade i przeźroczyste członki. Lecz niebo londyńskie rzadko jéj dozwalało tego miłego uczucia, na które niekiedy musiała czekać kilka miesięcy z utęsknieniem, co powiększało jéj słabość.

Ah to jest francuzkie słońce, mówiła do siebie w dni, w których unosząca się przez ośm miesięcy nad Londynem gruba krepa mgły, nakoniec rozdzierać się poczęła. W téj chwili może ogrzewa ją Ludwikę miłe jego promienie.

Jednego poranku, Edmund wszedł z kupcem, któremu pokazał meble w swojem mieszkaniu; a skoro ten wyszedł, rzekł do Leonii:

Bądź szczęśliwa i czyń przygotowanie, jedziemy tego wieczoru do Calais.

Jedziemy! zawołała pani Dumeray, z wyrazem niewypowiedzianego szczęścia; jedziemy do Paryża, gdzie się znajduje moja córka. Edmundzie! Edmundzie! nigdy cię tak nie kochałam jak dzisiaj!

I uwiesiła się u szyi swego kochanka, skakała przed nim, jak młoda dziewczyna i obsypywała go pieszczotami. W tem nagle się zatrzymała.

A twoja przyszłość? a twój majątek? mówiła do niego z smutkiem.

Moim majątkiem, aniele z nieba, jest twoje ży-

cie, a tybyś umarła w Londynie. Bóg nam przyjdzie w pomoc, jedźmy.

III.

Wysiedli w Paryżu, w skromnym hotelu przy ulicy Coq-Heron. Leonia mniemała, że jéj mąż mieszkał na placu Notre-Dame-des-Victoires. Zależało jéj więc na tem, aby nająć mieszkanie w sąsiedztwie, iżby niekiedy może miała sposobność spotykać swą córkę, a Edmund daleki od sprzeciwiania się, uprzedzał jéj życzenia. Tymczasem zanim otrzyma posadę, i aby oszczędzić szczupłych funduszów, poprzestali na przyjęciu mieszkania przy ulicy Pagevin za 100 franków rocznie, składającego się z dwóch pokoi. Tegoż samego dnia, kazali do niego wnieść trochę nieodzownych mebli kupionych tanio przy ulicy Jussienne, i wprowadzili się do niego.

Gmach pocztowy, do którego przystęp powinienby być obszerny i łatwy, jest przeciwnie otoczony siecią małych i zawsze błotnistych ulic, przez które niebezpieczną jest rzeczą przechodzić w niektórych godzinach, a które przed niewielu laty nie miały chodników. Między niemi, ulica Pavegin, jest bezwątpienia jedną z najbrudniejszych, i tem ciemniejszą, że domy na niéj są bardzo wysokie. Trzeba jednak pozostawić pierwszeństwo jednéj równoległéj uliczce, któréj widok przenosi cię w sam środek szkaradzieństw, dawniéj Cité, a którą współczesny romanso pisarz uczynił sławną w romansie pod tytułem: *Historya Trzynastu*, to jest ulica Soly. Kiedy się podziwia okazałe magazyny ulic Vivienne i Richelieu, wraz z zgrabnemi pannami przy kantorach wabnie przystrojonemi w złoto, w gazę i w kwiaty; przeciwnie na ulicy Pagevin, trzydzieści do czterdziestu sklepów, tworzą najdziwaczniejszą sprzeczność. Lecz w Paryżu wszystko jest sprzecznością, tak, iż stajemy się obojętnemi na widok tak nagłych przejść.

Jakkolwiek od dnia do dnia daje się tam spostrzegać coraz większa czystość; sklepy przy ulicy Pagevin nic jeszcze nie straciły z swego pierwotnego charakteru. W czasie, do którego odnosi się niniejsze opowiadanie, prawie wyłącznie zajęte były przez węglarzy, szewców trzeciego rzędu, przez kilka przekupek sprzedających owoce i kilku winiarzy. Nie należy także przepominać dwóch czy trzech mniemanych kawiarń, oświecanych po całych dniach lampami blaszanemi, przytwierdzonemi do muru, gdzie przy drzwiach, za nadejściem nocy, usadawiało się kilku nędzarzy dla zastawiania na przechodzących grubych swych sieci.

W tejto części miasta, znagliła podwójna konieczność Edmunda i Leonię, do obrania mieszkania. Lubo dom, w którym najęli mieszkanie, był jednym z najmniéj posępnych, tak wszelako mało był podobnym do wszystkich tych, w jakich dotychczas przemieszkiwali, iż w chwili, kiedy tam się wprowadzali, doznali okrutnego upokorzenia miłości własnéj. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 25 do dnia 26 Października.

Tarnowska Marya hr., Błęszyński Wiktor ob., Chabelski Józef, Łuniewski Jan, Stefanowicz, Modrzejowski Walenty, Zagorski Antoni, Potocka Marya, Przerębska Łucya hr., Kliniewski Emilian, z Polski; -- Horodyński Stanisław ob., Gołaszewska Rafalina, Horodyńska Marya, Haza-Radlitz, Łubkowski, z Galicyi; -- Filla Alexander, Mycielski Franciszek hr., Mycielski Józef hr., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Wąsowicz Eustachy ob., Krieth porucznik ces. ross., Dunin Antonina ob., Czyszkowski Paweł, do Polski; -- Hall Henryk, Eckstein Wilchelmina, Badenfeld Emilia, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 5550.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie Art. 12 ust. Hyp. z roku 1844 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wzywa wszystkich prawa do spadku po Andrzeju Rusku z połowy realności Nr. 19, w Chrzanowie w Okręgu Miasta Krakowa położonéj i gruntów do tejże realności należących składającego, tudzież po Maryannie z Rusków Pałasińskiéj córce rzeczonego Andrzeja Ruska i Małgorzaty z Rusków Pałasińskiéj dziedziczącéj $\frac{1}{4}$ część pomienionego spadku, mających, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony zgłaszającym się sukcessorom Maciejowi Rusek, Franciszce z Rusków Gutowskiéj, Katarzynie z Rusków Wilczakowskiéj, oraz Małgorzacie z Wartalskich Ruskowéj matce tychże, a po Andrzeju Rusku pozostałéj wdowie w częściach wedle prawa przyznanym zostanie.

Kraków dnia 13 Października 1846 r.

Sędzia Prezydujący

Brzeziński.

(1r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Notaryusz publiczny

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Dnia 29 m. b. i dalszych od godziny 2éj z południa, w Stradomiu pod L. 27 w gmachu Rządowym sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą, za gotową srebrną monetę różne ruchomości, mianowicie szafy, łóżka, stoły, krzesła, stołki i tym podobna stolarszczyzna.

Kraków dnia 25 Października 1846 r.

(1r.) Marcin *Strzelbicki.*

W dniu 10 Listopada r. b. z rana od god. 11téj w wsi Krzeszowicach, domu Hrabstwa Tenczyńskiego zwanem »Folwark« na drodze exekucyi Sądowéj sprzedanemi zostaną przez publiczną licytacyą: zboże w ziarnie różnego rodzaju i gatunku, piwo w beczkach, ziemniaki, drzewo w sągach, nakoniec węgle kamienne. Chęć kupna mający na czas i miejsce oznaczone przybyć zechcą.

Chrzanów d. 26 Października 1846 r.

F. *Borelowski* K. S.

Prawnie zajęta stolarszczyzna, zegar stołowy i zwierciadło będą dnia 30 Października r. b. o godzinie 10 z rana przed Sukiennicami M. Krakowa przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków d. 20 Października 1846 r.

Dziarkowski K. S.